

CENA 300 MK.

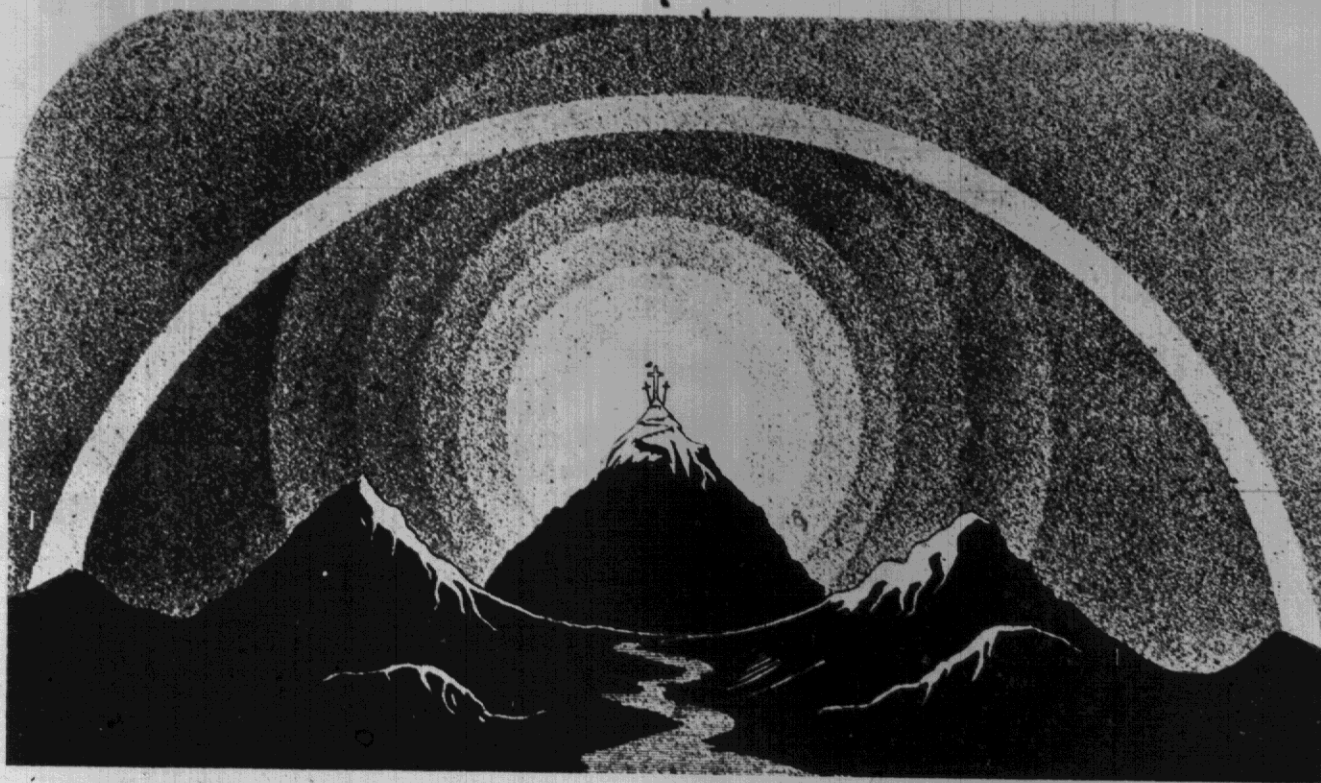
# K R E T Y

PISMO ILUSTROWANE NIEZALEŻNE I BEZPARTYJNE.

N<sup>o</sup> 2.

Wilno, 14-go stycznia 1923 r.

Rok II



Rys. Wł. Ettel.

Wizja Góry Trzykrzyskiej.

## Z rozmyślań więźnia kowieńskiego

(Przyczynek do ideologii ruchu P. O. W. w Litwie)

Miłość mocniejsza jest, niż  
wszechnienawiść i miłość nad  
pomstę silniejsza.

*Więzienie Kowieńskie w maju  
1921-go roku.*

Kiedys, dawno, na głębokiej Żmudzi, znalazłem w starym dworze mały zczerniały obrazek na blasze — fotografię bez napisu, z datą 63-go roku. Pociągnął mnie wyraz tych twarzy młodych bardzo — a bezbrzeżnie smutnych. Nie dowiedziałem się nigdy ich imion, lecz jakiś magnes tajemniczy złączył mnie z nimi tak silnie, że stali mi się astralnym drogowskazem. Im dalej w życie, tym zrozumiałszym zdawał się wyraz tych oczu i nakaz święty tego wyrazu. Dziś, tutaj — o imiona ich nie pytam nikogo, a skąd się wzięli — już wiem. Stąd, niezawodnie — z poza tych krat żelaznych uleciały w wieczność ich tęsknoty, więc tuśmy się odnaleźli i poznali. O dobre duchy ze starożytności! spełniony nakaz waszych oczu smutnych: to coś nieuchwytnie, a mocne, co nas łączy: ta wieczna i wierna dusza Polska znów żyje tu i czuwa. Po przez tajgi Sybiru i więzienne kraty przetrwały serca relikwiarze, które ją ustrzegą nim wolnym będzie lud. Przed Wami, raz jeszcze, w tym cichem sam na sam, uczynię rachunek sumienia — ja „zdrajca Ojczyzny“, „wróg ludu“, jak orzekł wyrok sądowy.

Spokojnie sprowadzam rachunki myśli i czynów przeżytych — z wewnętrznym pewnością, że inaczej być nie mogło. Świadomie przewędrowaliśmy ten etap drogi twardej, która jeszcze i tym razem tu się dla nas kończyć musiała. Bo trzeba, by w ciągłości dziejów, nie zbrakło wiążącego przeszłość z przyszłością ogniwa — naszej ofiary.

Nie winą to, ani zasługą, a właściwością rasową od nas niezależną, że my, Polacy ziemi Kowieńskiej, wyraźnie, z dziada pradziada, czujemy się synami niepodzielnej Ojczyzny Jagiellonów i że niema ceny ani grozy, któraby nas do jakiego bądź kompromisu, pod tym względem, skłonić zdołała. Sztuczne granice i kordony, przez wieki ubiegłe i teraz, przecinając Polskę w różnych kierunkach, zostawiały nas stale za nawiasem; lecz słuch czujący chwycił, zawsze wczas,

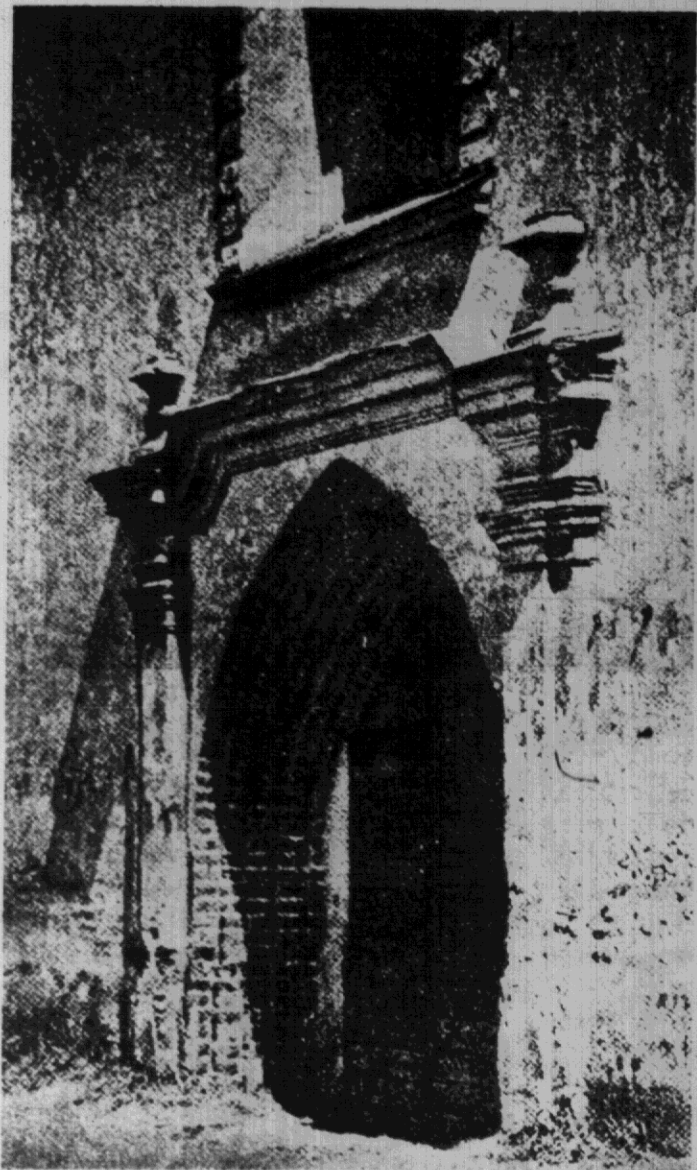
echa Złotego Rogu od Wisły i Wawelu, czekaliśmy — zawsze gotowi. Więc kiedy przyszedł moment i odezwa gen. Iwaszkiewicza obiegała szlaki Sierakowskiego i Ks. Mackiewiczza, wzdłuż Litwy całej — nie mieliśmy żadnych wątpliwości lub wahań. Polska, z pod gruzów wielkiej wojny, stawała raz jeszcze przedmurzem Europy, by powstrzymać nawałę bolszewizmu, idącego od wschodu. Koło niej grupowały się narody, pod hasłem: „Kto z Bogiem będzie z nami, kto z szatanem — przeciwko nam“. Odchodziły z Litwy wojska niemieckie i mieliśmy chwilę złudzenia, że to już koniec niewoli. Wyprężyły się strudzone długoletniemu jarzmem ramiona, by za broń chwycić ze swoimi. Ale wnet śmiech szatański zgłuszył ten poryw serdeczny i łapa obcego kontrwywiadu ścisnęła nas w żelazne kleszcze. Kto jeszcze wyjść nie zdążył, musiał zostać, lub przedzierać się wedle tradycji „miateżników“ przez lasy i bory, szukając swoich. Jak moskal ongiś, tak dziś Niemiec, szepnął ponurej duszy chłopskiej — broń się przeciw zdrajcom, buntownikom, co śpieszą na obronę „pańszczyzny“ — wtórował mu głuchy pomruk zachęty od wschodu. Raz jeszcze powtórzyła się tragedia tej ziemi rodzonej — tym razem głębsza, bo obcy duch brutalnej pięści niszczył nieodwołalnie akta Unji zaprzysiężonej przez naszych pradziadów, zmuszając nas: do wyrzeczenia się duszy własnej lub do walki bratobójczej — bo jakaż mogła być droga pośrednia?! Odeszli najgorętsi za Polską wślad — nam wypadło zostać i czuwać w kraju.

Od stycznia do kwietnia przyglądaliśmy się biernie, wznoszonej przez Niemca budowie — wyłącznie Litewskiej Taryby, pocieszając się myślą, że zawsze to swój lud — naród pokrewny, niechże i on ma godzinę własną. Aż coraz silniej zaczął się podkreślać kierunek wskazówek z Berlina i Moskwy, coraz wyraźniej młody rząd Taryby wrogo przeciwstawił się Polsce. Nie podlegało już żadnej kwestji, że nie z Polską przeciw Bolszewikom, ale z Niemcami na Polskę, w chwili decydującej posła wojska

swoje Rząd Kowieński. Widzieliśmy, że każdy grosz, opłaconego przez nas podatku, używają na przeciw-polską broń i propagandę, a każdego rekruta przepajają nienawiścią do Polski i Polaków. Jad sącył się z góry, wpływając w duszę narodu dwoma łożyskami — szowinizmu i zawiści kastowej.

Tak przyszła Wielkanoc 1919 roku — wojska polskie zajęły Wilno i nam serca dyktowały, że dalej już razem pognamy wroga — bo jakże może być inaczej. W kwietniu zjawily się pierwsze jaskółki, pierwsze słowa otuchy, pierwszy ślad życia od czasu odezwy Iwaszkiewiczza. Czekaliśmy, wieczni utopiści, że zbudzi się cały naród, impulsywnie własną wolę wypowie: że strząśnie ze siebie obcą, szkaradną powłokę prosta, uczciwa dusza Litwina; że wolni z wolnymi i równi z równymi murem stanemy przy wspólnej granicy od bolszewika. Stało się inaczej — na przeszkodzie ku temu trwał nieugięty, — przeciwnej, obcej orientacji, Rząd Kowieński — on rzucił losy naszych przeznaczeń, wytworzył sytuację nieuniknioną. Cała polska część ludności, zamieszkującej Kowieńszczyznę, tolerowała biernie narzucony jej przez Niemców Rząd Taryby, nim ten, w stosunku do niej, nie nadużywał swej władzy i nim wyraźnie nie skierował bagnetów w stronę Polski. Gdy zaś zaczął uprawiać jaskrawo antypolską politykę wewnętrzną i zewnętrzną — bierna obserwacja stała się dla nas wykluczoną. Jako prawowici synowie tej ziemi, z dziada pradziada z niej i dla niej żyjący, przed Bogiem i Ojczyzną, mieliśmy prawo protestu przeciwko gwałtowi: decydowania o nas, wbrew naszej woli. Zdecydowaliśmy się na protest w tej formie, jaka była dla nas jedynie możliwą.

W tym momencie najciszej badam głąb mego sumienia — przeciw komu podniosłem rękę i w imię jakiego uczucia?... Nie przeciw Litwie wymierzony miał być protest, nie przeciw prawu świętemu, do niepodległości narodu litewskiego — lecz przeciw podłej polityce rządu. By się nie lała dziś, ani jutro krew bratnia, woleliśmy sami, rękami własnymi porwać się na Rząd — choć bez nadziei wygranej i w pełnej świadomości nieuniknionej konsekwencji wyroku, niż przez trupy nieodpowiedzialnych, w swej tępej bezmyślności żołnierzy litewskich sprowadzać wojska polskie ku wspólnej obronie.



Portal kościoła O. O. Franciszkanów w Wilnie.

O zwioł tego kościoła czyni obecnie starania zakon O. O. Franciszkanów. Prace koło uporządkowania i usunięcia z gmachu kościoła archiwum są w pełni.

Według fotografii J. Bulhaka z wydawnictwa „Wilno” H. Mościckiego.

W czerwcu przyszła decyzja tworzenia spisku — tak czyste mieliśmy sumienia przed ludem i społeczeństwem, tak wyodrębniliśmy sobie wrogi rząd z pośród bratniego narodu, że zbyt ufnie czuliśmy się między swemi i to nas pogrzebało przedwcześnie. Czuwał pilnie kontrwywiad niemiecki nad swoim pupilem, więc raz jeszcze zatrzymała przemoc nad nami. Rząd pognął dalej nieświadome masy po coraz ciemniejszej drodze nienawiści i zemsty — aż stało się, co się stać musiało.

Nienawiść ślepa doprowadziła do bitwy pod Giedrojczami — która zostanie najtragiczniejszą kartą odrodzeniowej historii Litwy. Jeśli na froncie niemiecko-rosyjskim: „rozdzielił obu braci zły los i trzymał straż — w dwóch wrogich sobie szanach patrzyli śmierci w twarz” to tam oni byli znikomym odsetkiem między wrogami naprawdę armjami i rzadki był

wypadek podobnego spotkania. A tu, na smutnych pagórkach Giedrojckich — nie było wżak wrogów, cudzoziemców, przybyszów; tylko ludność miejscowa, osiadła z dziada pradziada, w tym kraju, intrygi szatańskie ustawiły pierś w pierś bagnietami w dwa wrogie szeregi. Tu już, dosłownie, stawał ojciec wprost syna, brat nawprost brata, by pod komendę pał — wystrzelać się nawzajem.

Na prawem skrzydle południowego odcinka litewskiego, stał oddział porucznika Mieczysława Wojdata. Z zaciętych ust, wesołego zwykle oficera, wypadały krótkie i ostre rozkazy, wzrok z upartym nateżeniem badał przeciwległe placówki, jakby chciał dojrzeć, które mu z „tamtych” sądzono paść od jego kuli.

Nie ścierpiał — wysłał patrol zasięgnąć języka: kto stoi nawprost niego po tamtej stronie? Kazał przynieść nazwisko oficera: może odejdzie z myśli zmora trapiąca — może nazwisko będzie brzmiało obco. Wówczas rzuci komendę i pierwszy polecą pod kule — niech się raz skończy!

Długo czekał — raport brzmiał krótko: przed nami placówki Wojdata!... Żołnierz stał wciąż na baczność, porucznik nie rzekł mu „spocznij!” — zdawał się go nie widzieć przed sobą. Skurcz dziwny wykrzywił zaciśnięte wargi, w oczach zaświecił błysk dzikiej determinacji. Za chwilę, bez żadnego rozkazu cofnął się z frontu oddziałek litewski Wojdata — bez niego rozegrała się bitwa. Wkrótce sąd wojenny skazał porucznika za zdradę, na ciężkie więzienie w twierdzy kowieńskiej, skąd go rychło uwolnił tyfus plamisty

Nie pierwsza to była bitwa w życiu doktora — nie takie widział pobojuwiska, gdzie ze zwałów ciał, spokojnie, prawie obojętnie, wyciągał wpółżywych i rannych żołnierzy. Czemu tu, na tych pagór-

kach zaklętych, coś nań woła lekciem nieopanowanym.

Celnie trafiały tu kule i bagnety, z blizka, piersią w pierś wymierzane; legli cicho, bez męki, ci co leżą. Bliżej i dłużej niż zwykle, pochylał się doktor nad leżącymi; czy życia w nich szukał — czy odpowiedzi na pytanie, co w mózgu tkwiło bólem nieznośnym: za co? w imię czego? Bezużytecznie nosił za nim sanitariusz bandażę, nad słuchując jęku, lub wołania o pomoc — gnało ich coś dalej od tej ciszy okropnej. Na zboczu pagórka, porośniętego wrzosem, leżały ściśle obok, dwa ciała: twarzami ku sobie zwrócone, tak blisko — jakby je ktoś porównywał celowo. Spokojna, martwa twarz młodego, była dokładną maską, wpatrzoną w niego rozpaczonym wzrokiem twarzy starszej, żywej jeszcze, ostatnimi błyskami życia.

Nie było wątpliwości, że braćmi byli ci dwaj, co przed chwilą zamordowali się nawzajem, broniąc barwy swoich szyneli i szatana, dzielącego Ojczyznę na dwoje.

Nie przyjął opatrunku żyjący, nie wymienił nazwiska swego doktorowi, który stał nad nim bledszy od trzymany w rękę bandażę, tylko prosił: „dajcie skończyć bezimiennie — może się matka nie dowie, że to ja, w ciemnościach, zastrzeliłem Antka, gdy mnie na bagnety nadziewał. On już, na szczęście, nie zobaczył co zrobił — ja dalej żyć nie potrafię,

Proroczy były słowa testamentu Zygmunta Augusta, że cofa błogosławieństwo swoje temu narodowi, który pierwszy Unję potarga — i jakże się krwawo na polach giedrojckich spełniły.

Nie zdołaliśmy wczas obezwładnić rękę, która rozdała bratobójcze bagnety — chociaż, co w mocy naszej, spełniliśmy do końca.

Dziś, przeszedłszy całą gehennę mściwych prześladowań, obezwładnieni fizycznie, ale mocni poczuciem wewnętrznym czystego sumienia — poprzysiegamy wiecyste Miłości, iż nie spoczniemy w zwalczaniu nienawiści w każdym momencie i każdej postaci — w sobie i w tamtych, co nas osądzili, nim się nie spełnią słowa Chorału: „Zbłąkanym braciom, otworzym serca — winy ich zmyje wolności chrzest”.

Wilno, grudzień 1922 r.

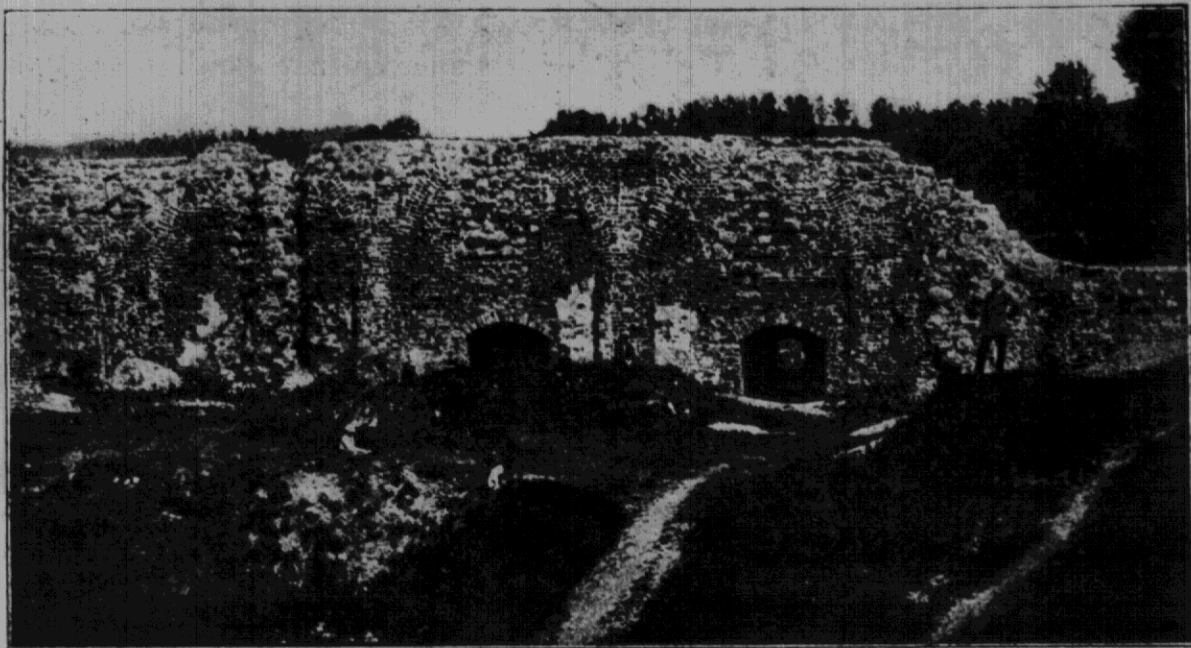
W zmiętym, od ciągłego ukrywania przed rewizjami zeszytów, odnalazłem kilka kartek spowiedzi

mojej peowiackiej, spisanej przed półtora rokiem, w celi Kowieńskiego więzienia. Szukam w nich winy mojej poraz drugi — mojej, czy czyjej?...

Coś niepojętego dzieje się koło mnie tu, w sercu żywej Ojczyzny mojej. W innym języku, bolesniejszym — bo ojczystym, słyszę odzew nienawiści tamtej: podziemni buntownicy!...

O dobre, smutne duchy z mego starego obrazka! Wam się skarzę wyłącznie i jedynie i Wam powtarzam przysięgę: zwyciężymy miłością!

K-ski.



Ruiny kościoła Św. Marcina.

*Dr. Władysław Zahorski.*

## Kościół św. Marcina.

Na wschodnim brzegu góry zamkowej znajdują się ruiny, które czas z dniem każdym coraz bardziej szczybi i kruszy i jeżeli w jaknajbliższym czasie nie będzie pomyślano o umiejętnym ruin zabezpieczeniu, to wkrótce rozsypią się one w gruzy. Są to zwaliska kościołka zamkowego św. Marcina, który wznosił Władysław Jagiełło wraz po wprowadzeniu chrześcijaństwa na Litwie w r. 1387. Hr. Konrad Kyburg, wielki Szpitalnik zakonu, który w r. 1397 posłował od Krzyżaków do W. Ks. Lit. Witolda, temi słowy w swoim dzienniku podróży o kościółku św. Marcina wspomina:

„Co za obronne położenie zamków! Nie byliśmy w górnym, bo nam o to prosić nie wypadało. Z obejrzenia jednak zewnętrznego widać potężne umocnienie, kościół tam jest murowany, jak widać po krzyżach i wieżyczce, strzelisto w górę patrzącej; ściana jego od rzeki ma blanki na sobie“\*).

Kościółek stanął jakoby na miejscu bałwochwalni pogańskiej, jakiemuś bóstwu poświęconej. Niektórzy pisarze rosyjscy błędnie przypuszczają, że za Olgerda była tu cerkiew wschodniego obrządku, ale żadnych dowodów na to nie przytaczają. Twierdzenie to nie wytrzymuje krytyki, ponieważ nie spo-

sób przypuszczać, aby w czasie, gdy pogaństwo kwitło na Litwie, gdy kapłani pogańscy posiadali ogromne znaczenie, aby wtedy Olgerd, sam poganin, śmiał na zamku obok świątyni Perkunasa i wiecznego ognia budować chrześcijańską świątynię. Wiadomo również, że Jagiełło nie przerobił ani jednej cerkwi na kościół, ale wznosił takowe na gruzach świątyń pogańskich.

Kościół św. Marcina był murowany z polnego kamienia i dużej cegły czerwonej. Jak widać z pozostałych ruin, był on wzniesiony w stylu gotyckim o ostrołukowych oknach. Szczyt dachu wieńczył krzyż żelazny.

Kościółek posiadał jedną wieżyczkę, przykrytą daszkiem namiotowym z krzyżem. Pod świątynią znajdował się sklep, z którego było wejście do starego korytarza podziemnego. Tym to tunelem jakoby ratował się ucieczką W. Ks. Jawnuta, gdy go w górnym zamku Kiejstut z Olgerdem oblegali.

Na dawnym obrazku św. Kazimierza z r. 1749, kopjowanym z bardzo starego obrazu, należącego do biskupa Jerzego Tyszkiewicza (XVII w.) jest wyobrażona góra zamkowa z basztami, pomiędzy którymi widać gotycką facjatę i wieżyczkę kościoła św. Marcina. Prawdopodobnie Wł. Jagiełło fundując kościół, poczynił mu nadania, ale w dokumentach niema żadnych śladów takowych nadań i funduszków.

W XVI wieku kościółek spłonął podczas któregoś z pożarów i już więcej nie powstał. Strykowski, który po r. 1565 bawił na Litwie,

wspomina, że widział już tylko okopcone ruiny, na których miejscami znać było malowania ściennne. Podajemy tu odnośny ustęp ze Strykowskiego w tłumaczeniu: „Miejsce święte, gdzie niegdyś święci gromadzili się ojcowie, Dziś węzom i ptakom za schronisko służy,

A ściany, które znakomite obrazy zdobiły, Własnymi gruzami przywalone leżą. Podeptane progi, wstawione świętymi trofeami,

A nad pokruszonymi świętościami zielsko porasta.

Tyle pięknych dzieł sztuki, tyle sławnych grobów,

Tyle popiołów drogich dziś gruzy przegniatają“.

Te ruiny przetrwały do naszych czasów; ale każdy rok część ich kruszy i odrywa. Stosunkowo najlepiej zachowała się wschodnia ściana z niskimi półokrągłymi oknami w głębokich niszach tuż nad poziomem góry, które to okna przypominają raczej strzelnice. Na ścianie znać jeszcze ślady łuków i sklepień gotyckich. Od innych ścian i filarów kościelnych pozostały ledwo szczątki.

CO WIECZÓR W

„GAZECIE WILEŃSKIEJ“

ZNAJDZIESZ NAJNOWSZE  
i NAJDOKŁADNIEJSZE  
WIADOMOŚCI z MIASTA  
i CAŁEGO KRAJU.

Administracja, Redakcja i Drukarnia:  
Ś. to. Jańska 19, Tel. 340.

\*) Przekład prof. Daniłowicza.

## Z PASA NEUTRALNEGO



Oddział regularnego wojska litewskiego w Pasie Neutralnym na odpoczynku.  
(Z fotografii znalezionej u jeńca litewskiego).

## Szkoły polskie w pasie neutralnym.

(Kor. własna)

Giedrojcie w styczniu 1923 r.

Oświata w okręgu giedrojckim w pasie neutralnym wbrew trudnym warunkom obecnie doszła do znacznego stopnia rozkwitu, bo na przestrzeni mającej nie więcej jak 130 klm. kwadr. znajduje się 10 szkół początkowych polskich i w nich uczących się dzieci jest przeszło 240. W niektórych z tych szkół są kursy wieczorowe dla analfabetów i ilość osób dorosłych, pragnących czerpać wiedzę ze źródła nauki w szkołach polskich jest także spora liczba. Takiej liczby szkół w gminie giedrojckiej jeszcze nigdy nie było. Za czasów niewoli rosyjskiej była tylko jedna rządowa szkoła rosyjska w Giedrojciach, następnie w czasie okupacji niemieckiej, kiedy już mniej prześladowano język polski, utworzono w gm. giedrojckiej dwie szkoły polskie, które zmieniając kilkakrotnie miejsce przetrwały do czasów obecnych. Szkoły te jednak nie wystarczały na całą gminę i dlatego przed rokiem szkolnym 1922-23 staraniem miejscowej Rady Okręgowej, składającej się z osób głęboko uświadomionych politycznie utworzono jeszcze osiem nowych szkół.

Rada Okręgowa ma niemało trudności za utrzymaniem tych szkół, ponieważ to pochłania znaczne sumy pieniężne, podatek zaś z mieszkańców gminy nie ściąga się, a miejscowe wrogie dla społeczeństwa polskiego jednostki, otrzymując wskazówki z za linii litewskiej celem sparaliżowania rozwoju pracy kulturalnej polskiej, tę trudność powiększają, w mawiając mieszkań-

com, że taka ilość szkół jest zbyt ciężkim ciężarem dla ludności i popierać ich nie należy i że wogóle szkoły nie są potrzebne dlatego, że ogołcają z rąk robotniczych wieś, a napełniają miasta, ponieważ każdy, który nauczy się w tych szkołach trochę czytać i pisać, już nie chce chodzić za plugiem, a idzie do miasta szukać dla siebie lżejszego chleba.

Pomimo tych wszystkich trudności i stawianych przez wrogów wewnętrznych przeszkód, szkoły

ćwiczenia wojskowe dla chłopców, ażeby rozwijając ich umysłowo rozwijać i fizycznie, jako przyszłych obywateli Polski i bojowników wolności.

Pod względem oświaty okręg giedrojcki nie może mieć żadnych zarzutów i przypuszczam, że nie popełnię błędu wyrażając się, że nasz okręg pod tym względem może świecić przykładem innym miejscowościom.

Rolnik z Giedrojc.



## Książka Wileńska w 1922 r.

I.

Nie ta ubiegłych lat, zajmująca w dorobku umysłowym polskim poczesne miejsce, lecz dni powojennych, chwil przynależności grodu wileńskiego do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej polskiej.

To chwilowej stagnacji, wywołanej inwazjami i niepewnością jutra, po zaświtaniu jaśniejszej doli poczynają się ruszać księgarnie wileńskie, nawet jednostki, ożywione duchem Mecenasów, a bogate w środki finansowe jąc się poczynają nakładów nie tylko powieści, lecz i twórców synów i cór appolinowych, lecz nawet różności ściśle naukowych. Na te pierwsze poczynania życia umysłowego wileńskiego winno się zwrócić baczną uwagę, powinno się też dorobkowi

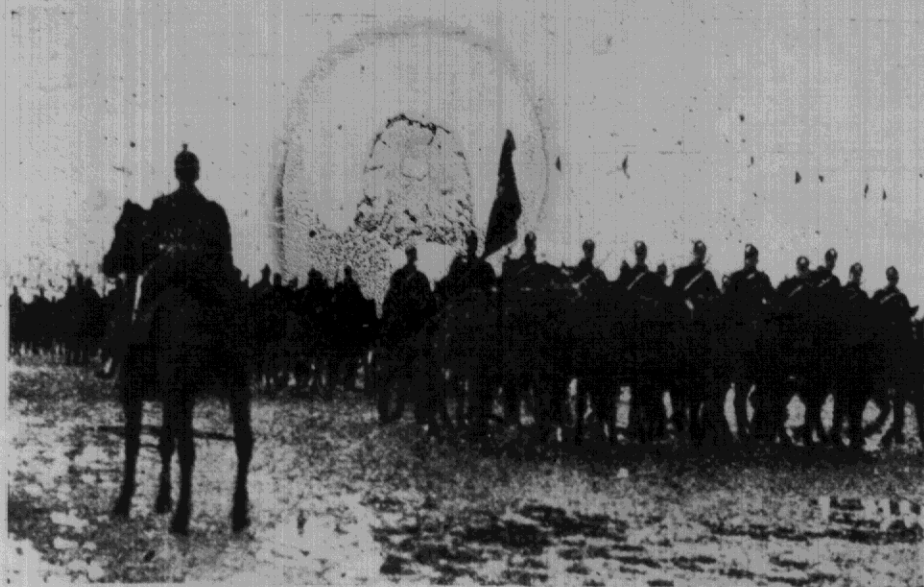
księgarskiemu poświęcić na łamach prasy choć trochę miejsca.

Nakładem Ludwika Chomińskiego pojawiło się dwadzieścia kilka tomów i tomików przeróżnej treści. Mamy więc pomiędzy nimi i poezję i utwory powieściowe, znajdziemy dramaty i rzeczy z dziedziny historii, rolnictwa, techniki, literatury i t. d., tak popularnej jak i ściśle naukowej.

Śród utworów poetyckich mamy Jana Bułhaka „Moja ziemia“, Łopalewskiego „Gwiazdy tańczące“, Hanny Zahorskiej (Savitri) „Dniom Zmartwychwstania“, Wierzyńskiego „Śmietnik“.

Zdjęcia Bułhaka głośne są dzisiaj w całej Polsce, a nawet i zagranicą. „Moja Ziemia“ jest jego jedynym, ogłoszonym drukiem utworem poetyckim. Pisarzy bez pretensji, rzecz można dla samego siebie, jest wyrazem wiary autora w lepszą przyszłość, a zarazem

## Z PASA NEUTRALNEGO.



Przeгляд pułku kawalerji „Gelażynas Wilkas“ (Żelaznego Wilka) przed wymarszem do pasa neutralnego, kawalerja ta brała udział w walkach pod Awizańcami 5 b. m i Krzywołajcami 9 b. m.

(Z fotografii znalezionej u jeńca litewskiego).

ukochania bezgranicznego tych pól malowanych zbożem różnorodnym, tych borów tajemniczych, tej wsi i dworu otulonego topolami, a przechowywającego dorobek minionych pokoleń. Szczerłość i uczucie—to zalety poematu, dziecka duchowego poezji polskiej, od wieszczów począwszy, a skończywszy na Kasprowiczu. O różnych oddziaływaniach, czy naśladowaniach nie będę już mówił.

Nie są też wolne od wpływów literackich „Gwiazdy tańczące“.

Tomik, zdaje się pierwszy debiut na polu poezji, świadczy jednak o talencie autora. Zdałoby się tylko unikać pewnej pozy i sztuczności, a zarazem rozszerzyć teren natchnień twórczych.

„Śmietnik“ dowodzi, iż twórca tego zbiorku posiada znaczną kulturę, a zarazem poczucie piękna. Liczyć można, że Wierzyński da nam dalsze i to już doskonałe rzeczy.

„Dniom zmartwychwstania“ dziwnie przemawia do duszy polskiego

czytelnika. Nastrojem panującym w zbiorku, to ukochanie polskiej ziemi, wczucie się w marzenia i tęsknoty ogółu, wiata w zmartwychpowstanie narodu.

Czasem doleci echo Tetmajera, czy Konopnickiej, chwilami polot wiersza zda się obniżać, a nuta staje się zbyt rozlewna, jednak przewodni ton całości, rzewność i słodycz chwytają za serce, a choć czasami przez uśmiech dojrzyisz i łzy, odkładasz zbiorek pokrzepiony na duchu, wdzięczny poetce za słowa promienne. Niepomniernie piękne są wiersze: „Duszo moja kresowa“, „Litwo“, „Na północy“, „Matka żołnierza“, „Golgota“.

Wielka siła wyrazu cechuje wiersz: „Prawdaż to Polsko“, malujący rozpacz tych nieszczęsnych, których traktat ryski odciął na zawsze od macierzy:

„Prawdaż to Polsko? My niewysłuchani

Twoją zwycięską stopą odepchnięci —  
My krwią męczeńską dla Ciebie obłani —  
Powstańcy z kresów i unnicy święci!“

I bolesny, a gryzący wyrzut:

„Ha, ha! Krwi synów naszych już nie trzeba,  
A kraj tak szary, zamało w nim krasyl!

Ha, ha! Nie mamy węgla? marna gleba?  
I nieponętne bagniska i lasy?“

Dr. K. Sochaniewicz.

## Oblężenie Zamościa w r. 1706.

c. d.

Ale nim przyszły *responsa*, nazajutrz zaraz JPan jenerał ze Sandomirza jadąc, przysłał rano t.j. 37-go Novembris sekretarza swego z denuncjacją o przyjeździe dla rozpisywania gospód i stancji w mieście; który będąc u Imc Pana komendanta Romana, odebrał też—co i pierwej—przestroge, aby się nie raczył trudzić Imci pan jenerał naderemnie, gdyż forteca będzie zamknięta, i nikogo nie wpuści według ordynansu hetmańskiego.

I gdy go mile zastała ta sekretarza jego relacja, powtórnie przysłał z *expostulacją*, aby mógł trzy dni tylko zabawić się w mieście w kilku osobach dla poratowania zdrowia i oporządzenia się, an co i po trzeci raz takowąż jako i przedtem odebrał deklarację, że to być żadną miarą nie może. Przyjeżdża we dwie godziny po nim zaraz *ut Annibal ad portam* tenże Imc Pan jenerał karetą pod samą bramę szczebrzeską, kilkudziesiąt zaś rajtarji za nim opodał, a zastawszy zamkniętą niezmiernie lżył wszystkie imiona wielkie i same ordynanse. Postawszy pod bramą

z pół godziny, ruszył się do drugiej lwowskiej bramy, a gdy i tamtą zastał zamkniętą, nafurjowawszy się, stanął tamże niedaleko przy bramie na przedmieściu w gospodzie. Wysłał potem do niego Imc Pan komendant oficera z oddaniem wizyty i prezentowaniem ordynansu hetmańskiego. Niezmiernie się rzucał, beształ i do szpady się porywał na kapitana, ledwie go Imci pan Klaten, komisarz saski, umitygował. Wydał zaraz ordynansu do rejementów pod komendą swoją mających, aby co prędzej przybywali do atakowania fortecy. Jakoż nazajutrz rano t.j. dnia 28 Novembra przybył regiment około 1.000 ludzi i kałmuków kilkadziesiąt do rabunku przedmieścia. *circum circa* warty podawał tak u bram forty, jako i pod każdym bastjonem, żywego ducha nie wypuszczając za miasto na targ ludzi zbiegłych, ani do miasta przyjeżdżających.

A gdy tam *duris agimur fatis* JWJ. Pani ordynatowa *inter tot aestus curarum* wysłała do niego przyjaciół Imc pana Dramińskiego, cześnika bełzkiego z Imc panem Wickim, stoinikiem tomżyńskim z *expostulacją*, na co fortecę J. Kr. M-ci i Rzeczypospolitej mnie miejsca tego pania, żadnej nie dająca okazji, po nieprzyjacielsku atakuje?. Ale *ubi speratur mel, inventa sunt spicula*, pokonfundowawszy tylko, z niczem odprawił.

## Z PASA NEUTRALNEGO.



Oddział regularnego wojska litewskiego w Pasie Neutralnym na odpoczynku.

Z fotografii znalezionej u jeńca litewskiego.

Niniejsze zbiorki poetyckie są najlepszą odpowiedzią pod adresem tych, którzy mówią o zaniku piękna i życia głębszego w grodzie gedyminowym.

Ludwik Stolarzewicz.

TOWARZYSTWO AKC. UBEZP.  
**POLONJA i VITA**  
W WARSZAWIE  
ODDZIAŁ W WILNIE.  
Mickiewicza 29 tel. 321.

## Zadanie sportu w r. 1923.

Ponieważ w cywilizowanych krajach istnieje zwyczaj z Nowym Rokiem „rzucanie okiem w przyszłość” „rzucam” i ja i patrzę w Rok Nowy, i... przerażenie mnie ogarnia.

Bo przecież już tylko rok, już tylko jeden sezon odgranicza nas od Olimpiady. A Olimpiada ta zdaje się nam grozić już nie klęską, bo tej możemy być pewni, ale kompletną kompromitacją i to kompromitacją tem skandaliczniejszą,

że wyżej wspomniana Olimpiada odbędzie się w Paryżu, a więc w kraju, który na Zachodzie najbliżej nas stoi i przyjaźnią i politycznie.

Na Olimpiadzie być musimy! O tem i mowy niema. Lecz co my tam robić będziemy? Bo przecież w czasie jednego sezonu nie przeskoczmy tych kilku klas, które nas dzielą od dziesięć razy większej od nas Ameryki i trzy razy mniejszej Finlandji! Lecz to jeszcze nie dowód, abyśmy mieli opuścić ręce i czekać cudu, który chyba wyrazi się w połamaniu rąk i nóg naszym przeciwnikom.

Opuszczać rąk nam nie wolno, nie wolno nam czekać beczynnie, aż znajdziemy się w towarzystwie Honolulu i Wysp Kanadyjskich. Tak bardzo znowu źle nie jest; ratują nas dwa, trzy sporty (piłka nożna, hippika i narciarstwo, a może i kolarstwo) które stoją na poziomie międzynarodowym.

Mamy jeszcze w tym roku w perspektywie Mistrzostwa Słowiańskie, na których musimy się z rehabilitować. Wykażą one co możemy i co mamy. Lecz zanim do nich dojdzie musimy szukać nowych sił, szukać nowych talentów, bo te, co istnieją - za wyjątkiem kilku - są już skończone; Mistrzostwa Słowiańskie będą dla nich pieśnią łabędzią.

Praca nasza w tym roku powinna polegać na jaknajszerszym zastosowaniu sportu i wciągnięciu do niego jaknajszerszych mas. To bę-

Utrzymuje się po staremu rozumna pani w nieustraszonem przedsięwzięciu swoim, nic na przegródki nie dbając, ale broniąc *ut aquilla nidum et pullos suos* na wszystkie przypadki zdrowie swoje *discrimine sublato* odważywszy in *halae-austrem* (!) chwały boskiej, a konserwacją tej fortecy. Nadjeżdża czwartego dnia Imc pan Minor, kasztelan chełmski i sędzia wojskowy, którego także za medjatora zażyła JWJ Pani ordynatowa, ale i tego należycie nie przyjął, źle traktował i z konfuzją odprawił, z żalem tylko i relacji nie czyniąc, odjechać musiał.

A JPan generał dalszą swoją kontynuując imprezę na wczesniejszą i bezpieczniejszą przeniósł się rezydencją do Sitańca, ćwierć milę od Zamościa, po przedmieściach circum circa ludzi zostawiwszy i asekurowawszy blokadę, drabiny do murów gotował, bomby i różne aparamenta do szturmów, innych oczekując regimentów.

A wysłał oficerów do Żółkwi, rezydencji natenczas księcia Imci de Menżykow *cum delatione sinistra et ostentatione hostilitatis* tej fortecy, wszystko zmysły, chytry *vastator narrabat Ulysses, quae sine teste juere*. Ale JWJ Pani Ordynatowa prawdziwsze rozpiśła relacje i listy tak do książąt Imciów de Menżykow, Szeremęta i ministres status, żaląc się na niewinną i niesłuszną bez dania okazji impetycję, jako

też do JPanów hetmanów *ut patres patriae* i senatorów poblizszych sąsiad, niewinność swoją i jako *sub dulci melle venena latent* wyrażając, których listów kopie *in adjunctis* (czas zatracił te *annexa*).

Tymczasem tenże pan generał przez cały tydzień zabrania komunikacji wszelkiej tak w korespondencji jako i w zwożeniu prowiantów. Na całą ordynację nieznośne wkłada prowianty dla regimentów swoich, poblizszym zaś kluczom wydał uniwersały, aby wszystkie wsie i gromady zwoziły faszyny, z siekierami, rydlami, motykami wszystkim gromadom stawać rozkazał. Przychodzi zatem dnia 8 X bris ukaz księcia Imci de Menżykow, aby tej imprezy swojej bez ukazu uprzątnionej, nie naruszając sojuszu Cara Imci z Rzeczypospolitą odstąpił sine cunctatione i żadnej opresji ludziom nie czynił bez wszelkiej pretensji. Ale nato *per abruptam contumaciam* nic nie dbając trwał w swojej imprezie. Przychodzi i drugi od tegoż księcia Imci de Menżykow ukaz, z którym wyprawuje do niego JWJ Pani Ordynatowa uproszonych przyjaciół JP, hrabię Tarnowskiego z JP. Neymanowskim pułkownikiem, ale już z temi *mitius egit* i zdał się na perswazję, tą tylko kondycją podawszy, aby był *satisfactus in laesione* przez powitanie i oddanie honoru ze trzema osobami JWJ Pani Ordynatowej w zamku.

c. d. n.

dzie praca tysiąc dziewięćset dwudziestego trzeciego roku.

Niemamy czasu na pracę sy-

stematyczną, spokojną, logiczną. Musimy się wziąć do roboty na łeb na szyję, na złamanie karku, tak

prawdziwie po polsku. Zapalu nie zbraknie, tylko zacząć.

Michał Cis.

## NA MARGINESIE

### TRZECI LIST DO NIEJ

Głęboką nocą w rozręsknieniu piszę,  
Z tych niewystanych, znowu jeden list...  
Czasami przerwie moją smutną ciszę,  
Donośny, ostry lokomotyw gwizd...  
Gwizd, zdala brzmiący jak słodka muzyka,  
Która me serce nadzieją przenika.

Czy wrócisz kiedy? „Nigdy nie zapomnę!”  
Szmer odpowiedzi dolata od drzwi.  
Wszystko tu wkoło — zda się — półprzytomne,  
Wszystko czarowny sen miłości śni,  
W tęsknocie myślą o Tobie się biedzi,  
I mnie się zwierza w milczącej spowiedzi.

Tam na komodzie błyszczące zwierciadło,  
— Towarzysz przeżyć i wierny druh nasz —  
W tej chwili dziwnie jakgdyby pobladło,  
Na myśl, że Twoją odbijało twarz.  
Czemuż nie dały mu bogi łaskawsze  
Twojego odbicia zatrzymać na zawsze?

Na oknie, chwali się niemądra szklanka,  
Ze dotykała Twych pąsowych warg,  
Miętkość Twych włosów wystawia firanka,  
Z ramą okienną śmieszny wiodąc targ.  
A stary fotel zasluchany w echa,  
Milczy poważnie i w dal się uśmiecha.

Wszystko się wdzięczy i lasi przymilnie...  
Sentyment, słowa... Dostyc pustych słów!  
Zapewno pragniesz, aby Ci o Wilnie  
Donieść coś trochę. Tęsknisz? Szczerze mów!  
Czy serce pieśni powrotu nie nuci?  
Kto raz był w Wilnie, ten zawsze tu wróci.

Ach! Dałbym — wierzaj mi — królewskich sto run,  
Niewyplakane wszystkie duszy lzy,  
Gdyby tak nagle, złoty strzelił piorun  
I gdybyś przy mnie tu stanęła Ty.  
Wtedy... Lecz wróćmy z Krainy Olśnienia..  
Rączęta do ust tulę...

Wciąż mamy okres beznadziejnych deszczy,  
Mimo, że Styczeń prawie mija już...  
Prognozyk jakiś tajemny, złowieszczy,  
Może zakwitną w lutym pąki róż?  
Śnieg, co dla Ciebie białe stał dywany,  
Odszedł za Tobą, pewnie zakochany.

Sensację smutną w pokojowym czasie,  
Przynosi zwykle wesoly list mój,  
Oto Litwini znów w neutralnym pasie,  
Z ludnością dziki rozpoczęli bój.  
Może raz wieszcie nasz Rząd, tem przejęty,  
Zbytnią waleczność zapędzi im w pięty.

Do rzeczy godnych wzmianki się zalicza:  
(Magistrat dotąd nie popełnił nic)  
Przyjazd sławnego K. Adwentowicza —  
Więc się raduje w sercu każdy widz  
I do „Polskiego” spieszy po bilety,  
Płeć brzydka także, lecz głównie kobiety.

Co Cię ochodzi jeszcze moja Śliczna,  
Kwiecie błękitny złocistych snów mych!  
Prawda, reduta była — artystyczna,  
I ja tam byłem (choć żyję jak mnich)  
Wcale wesoło w teatralnym państwie,  
Artyści... mistrze... szczególnie w pijaństwie.

Cóż kiedy Ciebie nie było tam z nami,  
— Wciąż jedna struna w słowach moich drga —  
Pomiędzy szklanki brzegiem, a ustami  
Trwa wieczny romans pod hasłem „do dna”.  
Pozatem flirtu trochę... To i owo,  
Tak redutowo, balowo, różowo.

Do widzenia!

Wel.



# ECHA

## O PAS NEUTRALNY.

Walka, jaką toczy garstka milicji ludowej Pasa Neutralnego z przeważającymi siłami regularnych wojsk litewskich i partyzantów o niezawisłość tej piędi ziemi polskiej, każdego przejąć musi podziwem i czcią. Jednakże społeczeństwo nie dostatecznie zdaje sobie sprawę z istoty rzeczy w pasie neutralnym, bo słabo jest informowane. Zauważyliśmy wśród odpowiedzialnych sfer wojskowych D. O. K. niejako obawę, aby wiadomości nie przedostawały się do prasy i nie niepokoiły opinii publicznej. „Na Szypkie wsio spokojno”. Niech leje się krew obrońców pasa neutralnego, niech się codzień otwierają nowe mogiły, ale społeczeństwo o tem nie powinno wiedzieć. Cicho, sza! Wiemy o wypadku, że przeciwko jednemu z wojskowych, co do którego przypuszczano, że posiadał informacje o walkach pod Awizańcami, wytoczono dochodzenie. Jak śmiało poczuć się członkiem społeczeństwa i udzielić informacji prasie. Pomijając fakt, że dochodzenie skierowano zupełnie na mylną drogę, zapytać należy, jakim prawem ukrywa się przed opinią publiczną wypadki, rozgrywające się w odległości 30—40 kilom od Wilna. Czy lepiej jest, aby ludność, przybywająca codziennie z pasa neutralnego rozsiewała bardziej niepokojące wiadomości nie skontrolowane przez nikogo?

## DZIWNY POGRZEB.

Po walce pod Awizańcami przywieziono do Wilna 5 ofiar. Gdy wieść o przywiezieniu zwłok zabitych milicjantów doszła do wiadomości społeczeństwa, grupa osób dobrej woli, chciała poinformować organizacje społeczne, aby wzięły

udział w pogrzebie. Osobom czytającym o to starania dano odpowiedź, że pogrzeb odbędzie się bez żadnego rozgłosu. Istotnie, pięć trumien bohaterów złożono na cmentarzu wojskowym bez honorów, należnych nawet byłym demobilizowanym żołnierzom W. P. Nie było orkiestry, nie dano salw karabinowych, a za miejsca na cmentarzu ludność zapłaciła po 50,000 marek. Nad grobem wygłosił przemówienie żołnierskie zastępca komendanta pasa neutralnego p. Korczak i to był jedyny promień, który od społeczeństwa padł na te trumny.

## NASZA USTĘPLIWOŚĆ.

Udzielenie pozwolenia na przyjazd do Wilna przedsiębiorstwa cyrkowego odbyło się w warunkach, nie zabezpieczających stanowiska kulturalno-oświatowego teatrów polskich. Ale stało się! Postanowiono więc zło konieczne ograniczyć. Władze nasze wystąpiły więc z wnioskiem ograniczenia dni przedprzedstawień cyrkowych do czterech w tygodniu, aby zwiększyć w ten sposób frekwencję widowisk

teatru im. Syrokomli w słusznym przewidywaniu, że z pośród widzów tego teatru najwięcej zabiera cyrk. Wniosek odpowiedni już był gotowy do zatwierdzenia, gdy nagle sprawą zainteresowało się poselstwo włoskie i wzięło pod opiekę przedsiębiorców polskich, ukrywających się pod firmą Cinisellego. Interwencja była skuteczna, gdyż M. S. Z. wzięło ją tak do serca, iż zrezygnowało z potrzeby popierania placówki narodowej na Kresach, jaką jest teatr. Był się pan poseł włoski nie gniewał. Inaczej stało się w analogicznym wypadku w małej Łotwie. Gdy teatr niemiecki począł zagrazać w Rydze teatrowi łotewskiemu, rząd w imię ochrony kultury narodowej zamknął teatr niemiecki i ograniczył rosyjski. Nie pomogły nic protesty rządu niemieckiego i sowieckiego.

## DRAŻLIWA SPRAWA.

Rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zamknięte zostały w Wilnie wszystkie domy nierządu. Te, „o których się nie mówi” mogą odtąd zamieszkiwać tylko po dwie w jednej posesji. Rozporządzenie z całą ścisłością zostało wykonane i lokatorki domów nierządu znalazły się nagle dosłownie na ulicy. Policja co noc sprowadzała do komisariatów po 30—40 dziewcząt, które w braku dachu nad głową nocowały na ulicy. Rano zaś w urzędach bezpieczeństwa publicznego stały ogonki „dziewcząt” proszących o mieszkanie. Sprawa ta w dalszym ciągu jest paląca, gdyż, po pierwsze wogóle o mieszkania trudno, a po wtóre—nikt nie chce wynajmować lokalu na wstretny proceder. Poza tem cmy nocne wyrzucone z domów w większej niż dotychczas ilości napelnily ulice. Wiemy, że władze wojewódzkie są bezsilne, ale przecież coś trzeba zrobić, aby temu kres położyć.

## WILEŃSKI BANK ROLNICZO- PRZEMYSŁOWY

CENTRALA:

Wilno, ul. A. Mickiewicza 17.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY

100.000.000 mk.

Bank posiada oddziały:

w WARSZAWIE, przy ul. Osolińskich, (hotel Europejski);

w GRODNIE, róg Policijnej i Horodniczańskiej;

w miast. GŁĘBOKIEM, wojew. Nowogr.

Agenturę w STARYCH-ŚWIECIANACH.

Redaktor: *Fr. Hryniewicz*

Za spółkę Wydawniczą: *Tadeusz Lachowicki-Czechowicz, Marek Latour.*

Adres Redakcji i Administracji: ul. Mickiewicza 6. Redakcja otwarta od 5—7 pp., Admin.—Ś: to Jańska 19 od 9—3 ppol.

Drukarnia „ZNICZ” WILNO.

# WILEŃSKI BANK KREDYTOWY

## BANK DEWIZOWY

WILNO, OSTROBRAMSKA 8 TELEF. 726, 727. — ADRES TELEGRAFICZNY: „WILKREDBANK”.  
ZAŁATWIĄ WSZELKIE OPERACJE W ZAKRES BANKOWOŚCI WCHODZĄCE  
CZYNNY OD 9 DO 2 I OD 4 DO 6.

### BANK ZJEDNOCZONYCH ZIEM POLSKICH

ODDZIAŁ w WILNIE, Wielka 66  
CENTRALA w WARSZAWIE, pl. Napoleona 7

ODDZIAŁY MIEJSKIE w WARSZAWIE:  
I-szy Plac Saski — róg Królewskiej  
II-gi Krak. przed. — hotel Europejski

ODDZIAŁY ZAMIEJSCOWE:  
Bydgoszcz, Baranowicze, Koło z. Kaliskiej, Lwów, Słonim,  
oraz Nowogródek i Stolpce—Agentury.

Zafatwia wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące.  
Telefony gab. dyr. 5—17. ogólny 3—13

DOM HANDLOWY

## W. i E. SZUMAŃSKICH

ul. Mickiewicza № 1.

poleca nowości sezonowe:

Palta męskie i damskie.

Suknie wizytowe i balowe oryginalne modele

Wiedeńskie i z pierwszorzędnym pracowni

Warszawskich, oraz wykwinna bielizna.

DOM BANKOWY

## F. WINISKI

WIELKA 67, TEL. 356.

PRZEKAZY, INKASO, Do wszystkich miast

DYSKONTA,

RACHUNKI BIEŻĄCE,

KUPNO WALUT.

PO NAJWYŻSZYCH CENACH.

Najstarsza firma w Wilnie

## CH. DINCES

UL. WIELKA 35.

specjalność **SPORT ZIMOWY**

RZECZY PODRÓŻNE. )—( GALANTERJA.

ODDZIAŁ MUZYCZNY.

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

## WILEŃSKI DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

Rudnicka 16.

# „I M P E X”

Telefon 817.

ZAKUP I SPRZEDAŻ:

Artykułów kolonialnych, gumy i wyrobów gumowych, likierów i wódek, narzędzi rolniczych, przyrządów do gaszenia ognia „PRIMUS”, szkła detego, stołowego, okiennego i wyrobów szklanych, węgla, zboża i maki.

Jeneralne Przedstawicielstwo Hut Szklanych „HORTENZJA” i „KARA”—PIOTRKÓW.

Jeneralne Przedstawicielstwo firmy „WYSKOK” Bielsko.

Fabryka najprzedniejszych likierów i wódek.

*Prenumerata 1200 mk. miesięcznie.*

### CENY OGŁOSZEŃ:

	1 <sup>1</sup>	1 <sup>2</sup>	1 <sup>3</sup>	1 <sup>4</sup>	1 <sup>5</sup>
Przed tekstem	120 tys.	65 tys.	35 tys.	20 tys.	12 tys. m.
Za tekstem	100 „	50 „	25 „	15 „	10 „
W tekście	150 „	80 „	45 „	25 „	15 „

